

Kolejne starcie

Bunt prawniczych elit, szczególnie liczącego w sumie ponad 10 tysięcy środowiska sędziów, nabiera przyspieszenia. Początek buntu to objęcie w 2015 roku władzy w państwie przez antysystemową, prawicowo-konserwatywną partię Prawo i Sprawiedliwość i zapowiedź zmian w sektorze sprawiedliwości, zgodnie z oczekiwaniem olbrzymiej większości polskiego społeczeństwa. Dlatego rok 2015 to koniec przyjacielskiej symbiozy elit władzy III RP ze środowiskiem sędziów zdominowanym przez peerelowskie kadry, z biegiem lat uzupełnianym nowym, ale wyselekcjonowanym prawniczym narybkiem. Szansę na awans mieli tylko ci, którzy akceptowali status quo; kierownictwo, zwyczaje i stare nawyki "nadzwyczajnej kasty", co zresztą nie było takie trudne dla młodych wychowanych w podobnych prawniczych rodzinach.

Pierwszy Prezes Sądu Najwyższego sędzia Adam Strzembosz głęboko się pomylił, mówiąc w 1990 roku, że wymiar sprawiedliwości sam się oczyści. Co bardzo dziwne, nadal tkwi w tym błędzie, wspierając bunt sędziowskiej kasty, niby zagrożonej populizmem i autorytaryzmem „pisowskiej” władzy. Krytykuje wymianę sędziowskich elit na stanowiskach, nie uznaje "nowej" KRS i wyboru do niej sędziów, a przede wszystkim zwalcza ministra sprawiedliwości Zbigniewa Ziobro. Trwająca ponad 30 lat amnezja sędziego Strzembosza musi mieć jakieś głębsze przyczyny. Jakiej natury, bo przecież nie biologicznej, mimo jego sędziwego wieku, trudno, jeszcze, powiedzieć. Ale znając życie, zawsze jest jakaś przyczyna.

Co charakterystyczne w tej walce trzeciej władzy z władzą ustawodawczą i wykonawczą dominuje na zewnątrz gra pozorów, która utrudnia społeczeństwu zrozumienie istoty konfliktu. Kiedy sędziowskie elity mówią o niezależności,

niezawisłości, praworządności, demokracji, nigdy nie mówią, o co naprawdę im chodzi, gdyż jawna walka z obecnym obozem władzy przeczyłaby tym słowom-zakłębom. Dlatego na pytanie o wspólną obecność na ulicy protestujących sędziów z podsądnymi, reakcją Donalda Tuska jest tylko nieskrywana wściekłość na dziennikarza.

Nowa gwiazda judykatury, sędzia z Olsztyna Paweł Juszczyzyn, dobrze wie, że uczciwa konkurencja w zawodzie, prędzej czy później zatrzyma drogę jego awansu zawodowego. A poza tym nie lubi obecnej władzy, w czym nie jest przecież odosobniony w tym środowisku, tym samym nie lubi też sędziów, którzy orzekają jak on, ale zostali wytypowani z przyzwolenia "nowej" Krajowej Rady Sądownictwa. Dołączył więc do zbuntowanych sędziów, wzywając do „niezależności” i „odwagi względem polityków”, a przecież przyczyna odwołania go z delegacji do Sądu Okręgowego w Olsztynie, zawieszenia w sędziowskich obowiązkach i poddania procedurze dyscyplinarnej wzięła się z kompletnie przemilczanej przez sędziego chęci poznania nazwisk sędziów polecających nowych kandydatów do KRS. Zamiast rozstrzygać apelację od wyroku w jednej ze spraw cywilnych, bardziej interesowało go, kto wspierał sędziego orzekającego dziś w pierwszej instancji, kto go popierał w jego staraniach bycia sędzią. Stąd jego pismo do Kancelarii Sejmu z żądaniem udostępnienia list poparcia "nowej" KRS. Sędzia Juszczyzyn skompromitował się, bo zapomniał, że najważniejszym aktem sprawczym o prawie do orzekania jest autonomiczna decyzja Prezydenta RP, czyli sędziowska nominacja. No cóż, ale skoro zdaniem pierwszej Prezes Sądu Najwyższego Małgorzaty Gersdorf każdy sędzia ma prawo pytać każdą władzę, każdego szczebla, o co zechce i domagać się obowiązkowej odpowiedzi? Tak samo działa Naczelny Sąd Administracyjny. W swoim

wyroku narzucił Kancelarii Sejmu obowiązek ujawnienia nazwisk sędziów, którzy poparli wybór kandydatów do KRS. A chodzi tylko o to kto jest z nami, a kto przeciwko nam. Sejm zwleka z odpowiedzią, gdyż uruchomił i słusznie Urząd Ochrony Danych Osobowych, no ale Sejm - ustawodawcę - może nękać każdy sędzia i zrobić to Paweł Juszczyszyn.

Przy okazji, podobnie zachęcające do walki z władzą są wyroki Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Warszawie uchylające decyzje Komisji Weryfikacyjnej. Niestety równie głęboko destrukcyjną staje się wewnętrzna walka w gronie sędziów Trybunału Konstytucyjnego.

Za sprawą sędziego Juszczyszyna, rząd zareagował szybko i stanowczo. Przypomniał, że akt powołania sędziego nie podlega kontroli sądowej. Oskarżył zbuntowanych sędziów o manipulacje wyrokami TSUE, bezprawne kierowanie apeli do innych sędziów o powstrzymanie się od orzekania, podważanie zaufania do wymiaru sprawiedliwości. Ogólnie mówiąc, domaga się zaprzestania naruszania konstytucyjnego porządku i udziału w politycznym sporze. Warto obserwować ten spór. Wydaje się, że jest to dziś główna linia frontu walki postkomunistycznego systemu wymiaru sprawiedliwości, bez którego totalna opozycja traci grunt pod nogami, z usilnie reformującą się Polską. Za tydzień pewnie kolejne starcie.

194 wSieci 09.12.2019

www.wojciechreszczyński.pl